

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Zamachy petardowe w Przytyku

Skutkiem wybuchów zniszczeniu uległy 3 sklepy i 2 mieszkania

Sprawcy uciekli samochodem do Opoczna i zerwali połączenie telefoniczne

Radomski kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W nocy z soboty na niedzielę całe miasteczko Przytyk w powiecie radomskim, znane ze słynnego procesu o zajęcia antyżydowskie

STAŁO SIĘ TERENEM NOWYCH WYSTĄPIEŃ PRZECIWKO ŻYDOM.

Około godziny 2 w nocy TRZY BARDZO SILNE DETONACJE obudziły mieszkańców miasta, wywołując niesłychany popłoch.

Bezpośrednio po detonacjach rozległy się okrzyki przerażenia i wezwania o pomoc.

Jak się okazało WYBUCHŁY

TRZY PETARDY przed sklepami i mieszkaniami żydowskimi na Rynku i na ul. Warszawskiej.

Zaalarmowana policja pośpieszyła na Rynek.

W chwili, kiedy kilku policjantów ukazało się na Rynku,

do stojącego u wylotu ulicy Warszawskiej samochodu WSIADŁO JAKICHŚ TRZECH OSOBNIKÓW,

którzy momentalnie zapuścili motor i pełnym gazem ruszyli w kierunku na Opoczno.

Na wezwanie policjantów do

zatrzymania się NIEZNAJOMI RZUCILI JESZCZE JEDNĄ PETARDĘ, która eksplodowała nie wyrządzając na szczęście nikomu szkody.

Jak udało ustalić, trzech nieznajomi przybyli późnym wieczorem samochodem z Opoczna.

O planowości akcji petardowej świadczy najlepiej fakt, że kiedy komendant posterunku w Przytyku chciał się połączyć telefonicznie z Opoczniem, celem zaalarmowania tamtejszej komendy powiatowej, okazało się, iż POŁĄCZENIE TELEFONICZNE Z MIASTEM TYM JEST ZERWANE.

Powiadomione o zamachach petardowych władze wszczęły energiczne dochodzenie, którego szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Skutkiem wybuchów uszkodzeniu uległy trzy sklepy żydowskie i dwa mieszkania.

Ofiar w ludziach nie ma.

Łodzianin zginął w Tatrach

P. J. Poncz spadł z grani na Lodowym Szczycie i poniósł śmierć na miejscu

ZAKOPANE, 25 lipca. (PAT.) — Wczoraj późnym wieczorem zawiadomiono tatrzańskie oświatnicze pogotowie ratunkowe, że p. Jankiel Poncz z Łodzi spadł wczoraj z grani na Lodowym Szczycie po stronie czeskiej ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki zniesiono do wsi Staroleśna po stronie czechosłowackiej.

Przestępcze środowisko zamachowca

Ojciec siedzi obecnie w więzieniu, a czterej bracia byli już karani

Matka nie okazała żadnego wzruszenia na wiadomość o śmierci syna

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W związku z zamachem na p.k. Koca dowiadujemy się dalszych szczegółów:

Zamachowiec pochodzi ze wsi. Ojciec jego posiada niewielką zagrodę o powierzchni 10 morgów ziemni własnej oraz 20 morgów, przyznanych mu z parcelacji jednego z majątków. RODZINA CAŁA JEST ŚRODOWISKIEM WYBITNIE PRZESTĘPCZYM.

Ojciec zamachowca przebywa obecnie w jednym z więzień, skazany za krzywoprzysięstwo. W WIEZIENIU TAKŻE ZNAJDUJE SIĘ JEDEN Z BRACI ZAMACHOWCA oraz jego siostra mężatka.

Matka pochodzi z nieprawego łoża, a jej siostra, czyli ciotka zamachowca, ODBYŁA W SWOIM CZASIE KARE WIEZIENIA ZA ŚWIĘTOKRADZTWO (okradzenie kościoła).

Przeszłość zamachowca, pochodzącego z tej wybitnie przestępczej rodziny, jest kryminalna. Był on oskarżony w swoim czasie O USIŁOWANIE WYMORDOWANIA CAŁEJ RODZINY I SKAZANY PRZEZ SĄD

NA KILKA LAT WIEZIENIA. W drugiej instancji, co prawda, uniewinniono go. Miał półtym sprawę za kradzież i ODBYŁ PÓŁTORAROKU WIEZIENIA.

Zamachowiec MIAŁ PIĘCIU BRACI, z których CZTEREJ BYLI JUŻ KARANI i są notowani w kartotekach, jako przestępcy. Piąty brat zarabia na swe utrzymanie jako muzyk. Dwaj bracia zamachowca przebywali przez pewien czas zagranicą, skąd zostali wysiedleni. Jeden właśnie z tych deportowanych z zagranicy braci zamachowca nie mógł po powrocie do Polski nigdzie dostać pracy, ponieważ wiadomo było, że był karany przez sąd. Pożyczył więc sobie dokumenty od swego przyjaciela i z cudzimi papierami przybył do jednego z miast, gdzie pod obcym nazwiskiem otrzymał pracę.

Najgorszym ze wszystkich braci był zamachowiec. Mieszkał wsi, w której się urodził i mieszkał, byli przez niego terroryzowani. Gdy wrócił z więzienia, odgrażał się, że POZABIA TYCH, KTÓRZY

GO „WSYPALI“ i przyczynili się do skazania. Zamiarów swoich nie zdażył wykonać, udał się bowiem do stolicy nie wiadomo w jakim celu.

Po pewnym czasie powrócił do rodzinnej miejscowości. Było to bezpośrednio przed zamachem. Charakterystyczne jest,

Zderzenie 2 autobusów 6 osób zabitych — 30 rannych

AMIENS, 25 7. (PAT.) Na drodze do Abbeville nastąpiło zderzenie dwóch autobusów z turystami angielskimi i z dziećmi, powracającymi z wycieczki do domów. Zderzenie było bardzo gwałtowne. 6 osób utraciło życie, a około 30 jest rannych.

Harcerze polscy u prezydenta Roosevelta

WASZYNGTON, 25.7. (PAT.) — Delegacja harcerzy z Polski odwiedziła Biały Dom, składając prezydentowi Rooseveltowi w darze piękny kilim.

że w chacie, w której mieszkał zamachowiec, odbywały się często nocne narady i schodzili się jacyś podejrzeni osobnicy. Byli to zapewne kamraerzy zamachowca, który miał szerokie znajomości wśród wykolejenców i przestępców w całej okolicy.

Jeśli chodzi o to, CO ROBIŁ ZAMACHOWEC W DNIU 18 B. M.,

ustalono, że wyjechał on z domu na rowerze o godz. 11-ej rano. Pożegnał się z matką i oświadczył jej, że wróci we wtorek, dnia 20 b. m. i przywiezie ze sobą dużo pieniędzy. Miał na sobie nowy garnitur, kupiony na kredyt, na który jego matka wystawiła weksel. Syn obiecał, że weksel wykupi natychmiast po powrocie.

Chata, w której mieszkał zamachowiec, jest kryta słomą. Wejście do niej znajduje się z boku, a od frontu są trzy małe okienka.

Za chatą jest podwórze i walcę się zabudowania gospodarskie. Cała niewielka posiadłość otoczona jest drewnianym płotem.

Matka zamachowca liczy lat o-

koło 60, jej córka, siostra zamachowca, ma 23 lata. Obie one przebywają obecnie na wsi. Matkę najwięcej trapi troska, KTO ZAPŁACI 100 ZŁOTYCH ZA NOWE UBRANIE

i co się stanie z rowerem syna. Jak wiadomo, rower ten został znaleziony w pewnym warsztacie stolarskim w okolicy. NIE PRZEJĘŁA SIĘ MATKA ŚMIERCIĄ SWEGO SYNA. Chodzi jej tylko o to, aby po tym, co zaszło nie odebrano rodzinie 20 morgów gruntu, jakie otrzymała na spłaty z parcelacji. Nie sypia więc nocami, martwiąc się — mówi — żeby na nich nieszczęście nie spadło.

Na ogół w całej wsi rodzina zamachowca uważana jest za zakalę osiedla.

Niewątpliwie już w najbliższych dniach MOŻNA BĘDZIE PODAĆ DO WIADOMOŚCI OPINIĘ PUBLICZNEJ NAZWISKO ZAMACHOWCA, NAZWĘ WSI, Z KTÓREJ POCHODZI I INNE BLIŻSZE SZCZEGÓŁY. Śledztwo też odsłoni tajemnicę, kto był tym, który kierował zbrodną ręką i za czyje pieniądze i z czyjego polecenia dokonany został zamach.

NIEMCY MOGĄ WYGRAĆ WOJNĘ

która rozwinię się błyskawicznie i trwać będzie bardzo krótko

Nader interesująco przedstawia się analiza przygotowań gospodarczo - wojennych w Niemczech, dokonana na łamach poważnego miesięcznika angielskiego „THE BANKER”.

W ciągu czterech lat rządów Hitlera świat obserwował olbrzymie zmiany polityczne i gospodarcze w Niemczech. Można je nazwać kapitalizmem, lub socjalizmem, zależnie od tego, czy jest zwolennikiem jednego, czy drugiego systemu, gdyż w niemieckiej polityce gospodarczej oba te systemy są reprezentowane. Od 1935 r. tendencje socjalistyczne zaznaczają się z coraz większą siłą. Znaczący to, że pod naciskiem potrzeb codziennego życia gospodarka niemiecka się w socjalizm państwowy, mimo, że przywódcy partyni zapewniają, że są zwolennikami gospodarstwa, opartego na poszanowaniu prywatnej własności i indywidualnej inicjatywy jednostek. Odziewają się od marksizmu z żarliwością, nieznaną nawet w najbardziej kapitalistycznych państwach, mimo, że niemieckie zarządzenia gospodarce coraz bardziej przypominają to, co się działo w Rosji sowieckiej cztery do ośmiu lat temu.

Możnaby więc podejrzewać, że przywódcy narodowo - socjalistycznych Niemiec prowadzą podwójną grę w swej polityce gospodarczej. Dokładna analiza jednak nie potwierdza tych podejrzeń. Wskazuje bowiem niezbicie, że źródło tendencji socjalistycznych polityki gospodarczej narodowych socjalistów leży w programie wojennym jej partii.

Gdy w roku 1934 rząd niemiecki przystąpił na wielką skalę do rozbudowy zbrojeń, znalazł się bez zagranicznych środków płatniczych i bez kredytu. Te dwa fakty zmusiły dra Schachta do podjęcia tych zarządzeń, które były najsurowiej krytykowane zagranicą. Zbrojenia stworzyły wyjątkową sytuację i obie wspomniane trudności, walutowa i kredytowa, zrodziły niezliczoną ilość drobnych problemów, w których wyniku cały niemiecki system gospodarczy zatonał w morzu przepisów i ograniczeń. Jest więc jasne, że obecne tendencje socjalistyczne w Niemczech nie są wynikiem jakiejś teorii, jak to ma miejsce w Rosji, lecz są częścią błędnego koła, którego wyjściem był największy w historii świata wysiłek zbrojeniowy. Dopiero wówczas hitlerowcy odkryli swą teorię ekonomiczną, odpowiadającą ich ideologii, podobnie jak marksizm odpowiada ideologii bolszewickiej. Teorię tę określili, jako „Wehrwirtschaft”, gospodarce wojenną. Według oficjalnej interpretacji, „Wehrwirtschaft” jest nauką, która umożliwia nastawienie całego życia gospodarczego podczas pokoju na pełne pogotowie wojskowe. Żaden kraj nie podporządkował do tego stopnia całej swej polityki gospodarczej wymogom militarnym, jak to uczyniły Niemcy.

Obecny rząd niemiecki z tendencyalnością, że Niemcy przystąpią do przyszłej wojny — która według szkoły narodowo - socjalistycznej jest nieunikniona — z doskonałą wojskową i gospodarczą organizacją, która pozwoli na przy stosowanie całego życia narodowego z warunków pokojowych do warunków wojennych, z możliwie najmniejszym wysiłkiem. Wojna nowoczesna będzie totalną w najszerszym tego słowa znaczeniu.

A daleko idące zmechanizowanie i zmotoryzowanie sposobu prowadzenia wojny wymaga stworzenia możliwie największego przemysłowego potencjału wojennego. Zadanie to ma spełnić „Wehrwirtschaft”.

Według obecnych niemieckich teorii militarnych, Niemcy mogą zwyciężyć w wojnie, jeśli się wojna nie przedłuży. Niezależnie od stonnia samowystarczalności, jaki Niemcy zdołają osiągnąć, długa wojna musiałaby wywołać tak poważny brak niezbędnych surowców i środków żywności, że ostateczny wynik wojny nie pozostawiłby żadnych wątpliwości. Jesteśmy więc świadkami paradoksu, że intensywność zbrojeń w ciągu ostatnich czterech lat osłabiła potencjał wojenny. Bowiemyż używ

szy ostatni grosz i cały posiadany materiał na rozbudowę swych sił zbrojnych, Niemcy pozbawili się jednocześnie wszystkich zapasów surowcowych, złota i walut. Dozbrojenie Niemiec miało więc dwa niezmiernie ważne wyniki: Stworzenie warunków gospodarczych, które pozwalają Niemcom jedynie na prowadzenie krótkotrwałej wojny i rozbudowę sił zbrojnych w sposób umożliwiający uderzenie natychmiastowe maksymalnymi siłami.

Wyniki „Wehrwirtschaftu” pod tym względem są zdumiewające i świadczą o imponującej zdolności organizacyjnej Niemiec.

Wspomniane pismo angielskie omawia zarządzenia mobilizacji przemysłu niemieckiego i podkreśla, że najwyższa kome-

nda posiada jaknajbardziej szczegółowe dane o produkcji i możliwościach każdej, nawet najmniejszej fabryki niemieckiej i już dziś wydaje dokładne instrukcje co do postępowania danej fabryki z chwilą ogłoszenia mobilizacji. Miesięcznik angielski bardzo poważnie odnosi się do wysiłków niemieckich zdobycia samowystarczalności przez stworzenie przemysłu surowców zastępczych, gdyż uważa, że nawet częściowe powodzenie w tym kierunku olbrzymio wzmocni niemiecki potencjał wojenny. Produkcja syntetycznej benzyny, gumy, aluminium, sztucznego włókna i in. materiałów zastępczych zapewni Niemcom niezbędne surowce conajmniej na czas trwania krótkiej wojny. Niemiec ekonomiści wojskową są

przekonani, że możliwe jest całkowite wstrzymanie produkcji prywatnych dóbr konsumpcyjnych na cztery do sześciu miesięcy. Równocześnie skonfiskowane będą na cele wojskowe wszystkie metale i guma. A przy tym trzeba uwzględnić produkcję surowców zastępczych, wyeliminowanie konsumpcji cywilnej i mobilizację rezerw pośrednich.

Czasopismo angielskie w wywodach swych podkreśliło z naciskiem, że Niemcy zbroją się go gospodarce równie gorączkowo, jak się zbroją pod względem militarnym. Kontrola państwa nad życiem gospodarczym wzrasta wskutek tego tak szybko, że już dziś przedstawia się daleko zaawansowany system socjalistyczny.

„Opowiedz to królowi duńskiemu...”

Czy Coock był rzeczywiście na biegunie północnym? — Historia powiedzonka o królu duńskim — Kryminalna droga. — Nędzna wegetacja byłego „zdobycy bieguna”. — Zwrot w opinii publicznej

Kopenhaga, w lipcu.

Tajemniczy biegun północny przez dziesiątki lat będący punktem przyciągającym dla odważnych podróżników, uczonych i badaczy, dziś jest nie tylko odkryty, ale rzecz można całkowicie „zdobyty i opanowany”, co potwierdziły ostatnie przeloty lotników sowieckich.

I właśnie teraz specjalnej aktualności nabiera sensacyjny proces, który w przyszłym miesiącu ma się odbyć w Nowym Jorku. Stamtąd też nadeszła wiadomość, że sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych zezwoli DR. COOCKOWI na wdrożenie nie postępowania sądowego w sprawie oszczerstwa.

W liczbie oskarżonych znajdują się dwaj wybitniejsi uczeni amerykańscy, wydawnictwo potężnej „Encyklopedii brytyjskiej”, oraz duński badacz podbiegunowy, PETER FREIKEN, ten sam, który obecnie znajduje się w Moskwie i wejdzie w skład nowej ekspedycji polarnej, mającej się udać w najbliższym czasie z polecenia rządu sowieckiego na daleką północ.

Jeżeli Peter Freiken znalazł się w liczbie oskarżonych, zawiaduje ten fakt temu, iż książka jego p. t. „Moja młodość grenlandzka” rozeszła się w Ameryce w przeszło milionie egzemplarzy i że w niej duński podróżnik nazywa Coocka „największym oszustem świata”.

Przeszło ćwierć wieku temu imię Coocka było dosłownie na ustach całego świata. Coock był otoczony aureolą bohatera, a sława jego była wielka, lecz rozblęsnął się nagle, niby meteor, równie nagle zgasł.

Dziś, po upływie tylu lat, imię to jeszcze nie zostało zapomniane. Ma to coprawda inne jeszcze przyczyny, oprócz słynnego „odkrycia” bieguna północnego, decyzja sądu amerykańskiego, dająca mu po 27 — 28 latach prawo do „wolnego procesu”, zasługujące ze wszech miar na uwagę.

W swoim czasie, gdy ktoś opowiadał jakieś nieprawdopodobnie fantastyczne historie, sceptycy zwykle kręcili głową i mówili:

— Niech pan opowie tę historię królowi duńskiemu, może on panu uwierzy, ale nie ja...

W języku angielskim do dziś dnia w obiegu jest to powiedzenie „opowiedz to królowi duńskiemu”, iakkolwiek mało kto

wie, skąd właściwie to powiedzenie, tak popularne w Anglii, pochodzi. W swoim czasie całą prasę europejską obiegła złośliwa karykatura, wyobrażająca Coocka na katedrze w ogromnej auli uniwersyteckiej, a przed nim audytorium... osłów.

We wrześniu 1909 roku cały świat poruszony został depezą, że pewien amerykańsin dr. Coock, którego imię dotychczas znane było tylko w ścisłym kole badaczy podbiegunowych, „odkrył biegun północny” i na pokładzie duńskiego statku poprzez Grenlandię zdążył do Kopenhagi.

Dziennikarze z całego świata udali się niezwłocznie do Kopenhagi, gdzie Coockowi zgotowano królewskie przyjęcie.

Sam król duński (ówczesny następca tronu) witał amerykańskiego doktora na brzegu. Koronowane osobistości całego świata przysyłały Coockowi depesze gratulacyjne.

Nie było końca bankietom i uroczystym przyjęciom, a uniwersytet kopenhaski z wielką pompą zamianował „odkrywcę” doktorem honoris causa. W ślady uniwersytetu kopenhaskiego poszły inne uniwersytety europejskie i co najważniejsze, że Coock po dziś dzień nosi tytuł doktora honoris causa wielu uniwersytetów europejskich i amerykańskich.

Odczyty, które Coock wygłaszał podczas swej tryumfalnej podróży po Stanach Zjednoczonych, przyniosły mu w ciągu kilku miesięcy dochód, wynoszący przeszło pół miliona dolarów.

Lecz wkrótce wyłoniły się wątpliwości:

„Czy rzeczywiście Coock dotarł do bieguna północnego? Czy był tam w ogóle?”

Towarzyszących mu dwóch eskimosów wzięto w krzyżowy ogień pytań i niestety — zeznania ich nie świadczyły na korzyść bohatera polarnego.

Ulegając ogólnemu, bardzo stanowczemu żądaniu, Coock przedłożył do wglądu kopie notatek ze swych obserwacji na biegunie północnym (gdzie podzieliły się oryginały tych notatek do dziś dnia niewiadomo). Lecz odkrycia naukowe Coocka okazały się tak naiwne, tak nieudowodnione i pozbawione podstaw, że bardzo prędko zdjęto mu z głowy wieniec laurowy i nazwano go oszustem i awanturnikiem. Daremnie przyjaciele

starali się go usprawiedliwić, że jest tylko lekarzem, nie zaś meteorologiem, czy astronomem. Odkrywca bieguna północnego został beznadziejnie skompromitowany. Młody wówczas dziennikarz, PHILIPP GIBBS, późniejszy filar prasy angielskiej, wszczął formalną kampanię przeciwko niefortunnemu doktorowi. To on właśnie puścił w obieg zdanie: „opowiedz tę historię królowi duńskiemu”.

Przyciśnięty do muru Coock znalazł oparcie tylko w znanych już ogólnie badaczach podbiegunowych, Knucie Rasmusenie i w dwóch znakomitych norwegów: ROALDZIE AMUNDSENIE i SVEDRUPIE.

Lecz, gdy specjalna Komisja z polecenia uniwersytetu kopenhaskiego rozpatrzyła przysłane przez amerykańskiego doktora „materiały, wydane zostało orzeczenie łagodne, lecz najzupełniej jasne:

„Dr. Coock nie przedstawił wystarczających dowodów, że rzeczywiście był na biegunie północnym”.

Przy sposobności poddano rewizji inne „zasługi” doktora Coocka i wywnioskowano, że jego „zdobycie” górskich szczytów Alaski było również bardziej, niż wątpliwe.

Lecz imię Coocka nie utoneło w mroku zapomnienia. Miasto Nowy Jork odmówiło wykreślenia go z listy „honorowych obywateli”; tytułem tym został obdarzony po swym powrocie do Ameryki i po dziś dzień istnieje koła, które żywią przekonanie, że nikt nie może z bezwzględna pewnością powiedzieć, czy Coock był, czy nie był na biegunie północnym.

Obecnie Coock, jako starzec 70-letni po burzliwej przeszłości, mając za sobą okres wątpliwych machinacji akcjami nafiowymi, opłaconymi 14 latami więzienia, pędzi nędzny żywot dozorczy składów starego żelaza. Pomimo swojej mało chwalebnej przeszłości udało mu się zainteresować jego sprawą wielkich adwokatów amerykańskich, którzy zdobyli właśnie dla niego prawo przeprowadzenia „bezpłatnego procesu”.

— Nie chcę umrzeć ze zbrakim nazwiskiem. Chcę się zrehabilitować — oświadczył Coock.

Skarży narazie bardzo skromnie o milion dolarów i o ile mu się uda wygrać proces, za-

mierza nieco rozszerzyć swe wy magania i w pierwszym rzędzie domagać się odszkodowania od tych wielkich wydawnictw na całym świecie, które w słownikach i encyklopediach obdarzyły go mało pochlebnymi epitetami.

Trudno sądzić na odległość, jakie pobudki kierowały nowojorskim sądem najwyższym, że dał prawo Coockowi do procesu rehabilitacyjnego, lecz faktem jest, że będzie mu niełatwo dowieść, iż rzeczywiście był na biegunie północnym. Jego świadkowie, dwaj eskimosi, dawno już umarli, jak również członkowie komisji kopenhaskiej, która ongi rozpatrywała jego notatki. Obecnie wywleka się z archiwów niezliczone dokumenty, eksperyty i orzeczenia, które będą świadczyć za, lub przeciw niemu.

Coock ma obecnie o wiele więcej przyjaciół, niż w momencie, gdy jego wyczyn bohaterstwa podany został w wątpliwość. Być może, że w tym wypadku odgrywa rolę ta okoliczność, że jest amerykańcem, a Ameryka w żaden sposób nie chce ustąpić palmy pierwszeństwa „zdobycia” bieguna północnego.

Z drugiej strony są ludzie, którzy przypuszczają, że na tej całej aferze można zrobić pieniądze i to duże. Przyznanie dyfamacji otwiera skarżącemu szeroką drogę do żądań „odszkodowania za obrazę” — praktyka amerykańskiego sądu zna wiele takich wypadków.

Trzeba zaznaczyć, że Coock ma teraz w ogóle „dobrą prasę”. Był na biegunie północnym, a to że poczynił obserwacje, nie mające żadnej wartości naukowej, nie świadczy jeszcze o tym, że tam nie był. Przecież punkt końcowy na lodzie można przejechać nawet w stanie uśpienia. Tak rozumuje obecnie wielu i znawcy sprawy zapewniają, że notatki Coocka, które w swoim czasie były uznane za szczyt naiwności i nie mające żadnej naukowej wartości, rzekomo w wielu miejscach pokrywają się z rezultatami tych badań, które poczynione zostały w ciągu ostatniego dziesięciolecia. I mimowoli powstaje pytanie:

A co będzie, jeżeli Coock ma rację i przysłowiowa naiwność króla duńskiego okaże się nieudany przysłowiem?

M. Lengart

Niemcy w walce z kryzysem

Plomby, które „znikają w ustach obywateli” -- Ograniczenie sprowadzania tuzszców Sprawa żelaza jądrem planu czteroletniego

BERLIN, 25 lipca. (PAT.) — W trosce o zaoszczędzenie złota, czynniki kompetentne zwróciły uwagę na nadmierne używanie tego cennego metalu przez dentystów.

W ciągu roku zużyto dotychczas w dentyście 5.000 kg. złota, wartości 14 milionów mk., które — jak obrazowo pisze prasa niemiecka — „znikały w ten sposób w ustach niemieców — formalnie biorąc — nie dawały się już odzyskać”. To też fachowcy techniki dentystrycznej wynaleźli nowy materiał zastępczy, będący stopem srebra i palladium z bardzo nieznaczną domieszką złota.

Materiał ten wykorzystano już z powodzeniem w praktyce, oszczędzając około 45 proc. oszczędności.

Korony z nowego stopu nie mają przy tym niemiłej żółtej barwy.

Powodzenie zębów „srebrno-palladowych” wynika jednak niewątpliwie z konieczności gdyż oddawna poważnie zmniejszono w Niemczech przydział złota dla celów dentystrycznych.

BERLIN, 25 lipca. (PAT.) — W ramach planu czteroletniego Niemcy dążą, jak wiadomo, do ograniczenia sprowadzania tuzszców z zagranicy. Najnowsze projekty w tej dziedzinie przewidują zwracanie bacznej uwagi na wykorzystanie surowych tuzszców zaraz przy uboju zwierząt, skrupulatnie przechowywanie tych tuzszców w lecie oraz na korzystne przetapianie i fabrykowanie tych tuzszców do potraw.

Do wędlin i konserw używane być mogą tylko przepisowe ilości tuzszców.

Większa ilość użytkowana być może do potraw i do gospodarstwa domowego.

Zużywanie nadmiernej ilości tuzszca do wędlin i konserw będzie surowo karane.

BERLIN, 25 lipca. (P.A.T.) — W uzupełnieniu pierwszych doniesień o ujęciu przez państwo kierownictwa całą produkcją żelaza dodać można na podstawie dotychczasowych komentarzy z kół politycznych i gospodarczych co następuje:

Przyczyny tego radykalnego posunięcia rządu Rzeszy szukać należy w dotychczasowych szczytówkach produkcji żelaza w Niemczech, całkowicie niedostosowanej do olbrzymich projektów przewidzianych w planie czteroletnim. W ostatnich czasach zagadnienie to wybitnie się zaostrzało pod wpływem zmian koniunktury na rynkach światowych.

Tymczasem sprawa żelaza, jak stwierdzają w Berlinie, stała się jądrem planu 4-letniego.

Od jej powodzenia zależy realizacja szeregu dalszych poczynań. W roku 1936 żelazo dostarczone do wielkich pieców na terenie Niemiec, pochodziło w 3/4

części z produkcji krajowej.

Rzesza Niemiecka w znacznym stopniu została uzależniona pod tym względem od zagranicy.

Poza tym inicjatywa prywatna na tym odcinku pozostawiała bardzo wiele do życzenia.

Przed powzięciem ostatecznych zarządzeń odbyły się gruntowne studia. Etapem wstępnym było utworzenie przed kilku dniami w sztabie planu czteroletniego odrębnej grupy do spraw gospodarki żelaznej i stalowej pod kierownictwem pułkownika von Hannekena.

Towarzystwo imienia Suerlinga przystąpiło natychmiast do pracy na podstawie przeprowadzonych studiów. Ostatnie bada

nia wykazały, że stosunkowo ubogie złoża rudy mogą być wykorzystane skutecznie za pomocą nowych metod.

W kołach miarodajnych spodziewają się, że skutki nowych zarządzeń będą olbrzymie i do piero teraz da się w pełni uruchomić produkcję wszelkich maszyn i samochodów oraz zapewnić powodzenie akcji osiedleńczej.

Wpływ nowych zarządzeń na stosunki gospodarcze z zagranicą nie da się narazie dokładnie

HEMOROIDY

Wybitni chirurdzy stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów wodę gorzką Franciszka - Józefa z najlepszym wynikiem.

przewidzieć. Według dotychczasowych zapewnień, Niemcy nie zamierzają bynajmniej odseparować się od zagranicy i zachęcają dostawców zagranicznych, aby w celu zapewnienia sobie w Niemczech trwałego rynku zbytu podjęli się dostaw obecnie na korzystnych warunkach.

Nie wiadomo, w jaki sposób towarzystwo im. Hermana Goeringa, które grać będzie teraz rolę czołową w niemieckiej produkcji żelaza, ustosunkuje się do międzynarodowego kartelu stalowego, do którego należy przemysł niemiecki.

Kwestia, czy nowe zarządzenia równają się nacjonalizacji

lub socjalizacji, komentowana tu jest nieco rozbieżnie. W oświadczeniach, przeznaczonych dla kół gospodarczych, kładzie się główny nacisk na pozostawienie pola wystarczającego prężnej inicjatywie gospodarczej. Natomiast urzędowy organ partyjny „Volkischer Beobachter” podkreśla wyraźnie, że nowe zarządzenia wypływają z ducha narodowego socjalizmu i są czynem socjalistycznym. Zakłady Hermana Goeringa, pisze dziennik, będą pomnikiem żelaznym narodowego socjalizmu. Socjalizm nasz używa stali.

Wojska chińskie gwałcą układ

37 dywizja umacnia swe pozycje pod Pekinem

TOKIO, 25.7. (PAT.) — Według oficjalnych wiadomości, otrzymanych w min. wojny, 27-ma chińska niezależna brygada i 132 dywizja wkroczyły do Pekinu, gwałcąc za-

warte układy, a część tejże dywizji zajęła stanowisko wzdłuż koleji Pekin — Hankau.

Korespondent pekiński Asahi Szimbun donosi, iż z całej 37-ej dy-

wizji wycofano tylko jeden pułk, chociaż układy z 11 i 19 lipca przewidywały całkowite wycofanie z okręgu Pekinu i Lukucziao do Pao Tiafi. 37-ma dywizja nie

tylko nie wycofuje się, ale nawet umacnia swe pozycje na północny wschód od Pekinu. Pułk Matsui, szef japońskiej misji wojskowej w Pekinie już złożył protest w tej sprawie władzom chińskim.

MARYNARZ JAPONSKI PORWANY.

TOKIO, 25.7. (PAT.) — Ministerstwo marynarki wydało komunikat o porwaniu wczoraj na ulicach Szanghaju marynarza japońskiego Miyazaki. Oddział strzelców japońskich, współdziałający z władzami chińskimi, prowadził poszukiwanie. Zdaniem kół japońskich, zbliżonych do rządu, porwanie to jest dziełem antyjapońskiej chińskiej organizacji terrorystycznej, która stara się zaostriżyć konflikt pomiędzy Chinami a Japonią, powstały w Chinach północnych.

Teror polityczny we Francji

Napad na przeciwnika plk. de la Rocque. — Członek partii społecznej rozstrzelony

PARYŻ, 25 lipca. (PAT.) — Wczoraj w St. Malo, redaktor na czelny tygodnika „Choc” został napadnięty przez młodego, elegancko ubranego mężczyznę, który uderzył go pałką w głowę, po czym zdołał uciec.

Redaktor naczelny tygodnika „Choc” pułk. Guillaume spędza obecnie wakacje w pobliżu St. Malo w pałacu Delamotte. Jak przypuszczają, podłożem napadów na pułk. Guillaume’a była zemsta polityczna. Jak wiadomo, pułk. Guillaume prowadził kampanię przeciwko pułk. de la Rocque, przywódcy francuskiej partii społecznej. Pułk. Guillaume otrzymywał w ostatnich czasach liczne listy anonimowe, grożące śmiercią jemu i jego rodzinie, jeżeli nie zaprzestanie swej kampanii.

Pułk. de la Rocque, który dotychczas nie odpowiadał na ataki tygodnika „Choc”, zamieścił dzisiaj w „Le Jour” oświadcze-

nie, w którym m. in. oznajmia, iż skazanie oszczerecy nie mogłoby mu dać satysfakcji jakiej pożąda. Wobec tego uznaje, iż właściwszą odpowiedzią jest milczenie. I nawet, gdyby wszyscy jego stronnicy i członkowie komitetu postanowili dla swej osobistej satysfakcji, iż powinien odpowiedzieć, zdecydowany jest oprzeć się temu.

— Nie chcę dać — powiedział de la Rocque — okazji do kontynuowania polemiki tym ludziom, którzy tylko czekają na moją odpowiedź, by w dalszym ciągu prowadzić swą kampanię.

LILLE, 25 lipca. (PAT.) — Wczoraj wieczorem w miejscowości Hellemmes członek partii komunistycznej Thibaud ranił śmiertelnie czterema kulami rewolwerowymi członka francuskiej partii społecznej — Lafranca, który dziś rano zmarł.

Starcie na zebraniu

ST. DENIS, 25 7. (PAT.) Po zebraniu, zorganizowanym przez francuskie stronnictwo ludowe, doszło do starcia ze zwolennikami „frontu ludowego”. Kilka osób zostało rannych.

„Vittorio Veneto” Spuszczony na wodę

TRYJEST, 25 7. (PAT.) Dzień rano w obecności króla, królowej i licznych członków rodziny królewskiej, przedstawiceli rządu i olbrzymich tłumów ludności został spuszczonej na wodę krążownik włoski „Vittorio Veneto”. Wyporność jego wynosi 35.000 tonn, długość 230 mtr. Jest on uzbrojony w najbardziej nowoczesne działa i posiada przyrządy do wyrzucania samolotów.

Samobójstwo hrabiny de Cardignan

LONDYN, 25 lipca. (PAT.) — Hrabina de Cardignan popełniła wczoraj wieczorem samobójstwo rzucając się z okna 7 piętra hotelu „Savoy”, gdzie niedawno wynajęła apartament. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zmarła liczyła 33 lata i osierociła dwoje dzieci.

Anglia nie uzna roszczeń Sowietów do biegun

Utworzenie na biegunie północnym sowieckiej stacji lotniczej i obserwatorium zaniepokoiło poważnie rząd angielski.

Anglia, jak donoszą pisma amerykańskie, nie uzna roszczeń terytorialnych ZSRR do biegun północnego. Anglia stoi na stanowisku określonym przez prawo międzynarodowe, że kontynenty nie posiadają charakteru stałego, a więc pola lodowe, pokrywające część otwartego morza, nie mogą być przedmiotem aneksji ze strony któregoś z państw świata.

Podobne stanowisko zajmują również Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zaniepokojone poważnie komentarzami prasy sowieckiej w związku z ekspedycją na biegun

północny. Rząd waszyngtoński stoi na stanowisku, iż biegun północny nie jest obszarem terytorialnym, lecz stanowi zlodowaciałą część oceanu, który teoretycznie jest otwarty dla międzynarodowej żeglugi.

Poza tym w Waszyngtonie wskazują, że amerykański badacz Robert Peary w kwietniu 1909 roku zatknął flagę amerykańską na biegunie północnym, jednakże był to tylko gest symboliczny.

8-letni chłopiec zachorował po wyssaniu nieco mleka z piersi suki

Nienotowany dotąd wypadek zachorowania miał miejsce w dniu wczorajszym.

Do 8-letniego Izraela Kirszenblatta (Franciszkańska 75) wczoraj zostało onegdaj w nocy pogotowie Linas Hacedek.

Lekarz po stwierdzeniu silnej temperatury skierował chore dziecko do szpitala Anny Marii.

Jak się okazało, Kirszenblatko-

wie mają sukę, która przed niedawnym czasem oszczeniła się. Chłopczyk będąc sam w domu wyssał nieco mleka z piersi suki.

Po kilku godzinach nastąpiła silna gorączka. Jak się dowiadujemy stan chorego dziecka obecnie nieco się poprawił. Psa poddano badaniu. Wypadek powyższy wywołał duże wrażenie w sferach lekarskich.

CASINO
Pikantna komedia muzyczna
Nie Całuj w Kinie!
W r. gł. Francis Lederer i Ida Lupino

Nie chcą pracować z Niemcami

Petycja lotników francuskich

PARYŻ, 25 7. (PAT.) Słynny lotnik francuski Sadi-Locoointe złożył ministrowi lotnictwa petycję, podpisaną przez cały personel francuskiej linii lotniczej, utrzymującą komunikację z Ameryką Południową, która apeluje do ministra, aby przeciwstawił się fuzji towarzystwa lotniczego francuskiego z niemiecką „Lufthansą”.
Fuzja ta miała na celu wspólną eksploatację połączeń lotniczych między Europą a Ameryką Południową.

„Głos Poranny”

nabyć można w Teofilowie, Inowłodzu i okolicznych lotniskach u p. Lewenberga.

Koło poszlak się zamyka...

46.

Napisał dla „Głosu Porannego” Feliks Morwid

Do stołecznego hotelu „Excelsior” przyjeżdża prezes koncernu prasowego Stefan Zachert w towarzystwie swego rowieńskiego korespondenta Andrzeja Stadnickiego i jego żony Zofii. Po kolacji na zaproszenie pani Stadnickiej Zachert udaje się do pokoju Nr. 211, w którym stanęła Stadniccy. Zmęczony podróżą mąż pani Zofii kładzie się spać. Zachert i pani Zofia wypijają butelkę szampana. Po wyjściu Zacherta pani Zofia kładzie się do łóżka. — W kilka minut po tym odgłos wystrzału rewolwerowego alarmuje służbę hotelową. W pokoju 211 popełniono morderstwo, ofiarą którego padł pan Stadnicki. Na miejsce przybywają władze policyjne. Śledztwo prowadzi prokurator Graliński.

Podczas rewizji przeprowadzonej u służby hotelowej, wywiadowcy znaleźli u kelnera Michała Brzozy skradzioną biżuterię.

Prokurator Graliński rekonstruuje u siebie w gabinecie przypuszczalny przebieg zbrodni.

Zachert komunikuje pani Krahelskiej, że zaręczył się ze Stadnicką tylko celem wykrycia zbrodniarza.

W czasie śniadania przychodzi b. dyrektor hotelu „Excelsior” i proponuje Stadnickiej występy faneczne, dowodząc, że dzięki temu, iż nazwisko jej jest na ustach wszystkich, będzie miała niesłychane powodzenie.

Drugim z kolei gościem jest fryzjer Chłodny. Po jego wyjściu przychodzi prokurator Graliński z dwoma wywiadowcami.

W wyniku śledztwa oskarżają Tobolskiego o zamordowanie Stadnickiego. Obrony podejmuje się Krahelska. Wzwanie z więzienia w cell, potwierdza jej przekonanie, że jest on niewinny. Krytycznej nocy był u zamężnej kobiety. Nazwisko jej musi pozostać w tajemnicy.

Dochodzi do rozprawy sądowej. Jednym z pierwszych świadków jest fryzjer Chłodny, który twierdzi, że widział oskarżonego w hotelu „Excelsior”.

Po Chłodnym zeznaje matka oskarżonego. Po zeznaniach Tobolskiej mowę oskarżycielską wygłosił prokurator. —

Otarłszy zroszone czoło, Graliński usiadł, spoglądając tryumfującym wzrokiem na Krahelską, która przez cały czas przemówienia prokuratora zastanawiała się nad czymś głęboko.

Większej części przemówienia nie słyszała nawet, bowiem głowiła się nad rozwiązaniem zagadki: co miała oznaczać kartka Zacherta, dlaczego nie chciał on, żeby Tobolska zobaczyła oskarżonego i co wreszcie miało znaczyć dziwne zachowanie się staruszki na widok syna.

Te rozmyślenia przerwał jej przewodniczący oświadczeniem:

— Głos ma obrona.

Krahelska wstała, odruchowo poprawiła lekko zmiętą tożę:

— Wysoki sędzie. Chcę się na wstępie ograniczyć do ostrzeżenia sądu przed wydaniem wyroku skazującego jedynie na podstawie poszlak.

Już niejednokrotnie koło poszlak obciążających, zamykało się również szczelnie, narzucając każdemu logicznie myślącemu człowiekowi wniosek: „To musiał być on”. Zapadał wyrok skazujący. I oto po miesiącach, a nieraz nawet po wielu latach okazywało się, przeważnie przez spowiedź prawdziwego sprawcy na łożu śmierci, że wyrok był błędny.

Panowie sędziowie. Jeśli zapytacie, co skłania mnie do błagania was, to odpowiem: uczucie. I ja byłam początkowo przekonana o winie oskarżonego właśnie dlatego, że wszystkie pozory świadczyły przeciw niemu. Ale nawet ten fakt, że nazajutrz po zbrodni wysłał sprzeniewierzone pieniądze kazał mi się głęboko zastanowić i wynikiem rewizji mych początkowych przypuszczeń było dojście do wniosku, że nawet idiota nie postąpiłby tak głupio, chyba tylko w tym wypadku, gdyby chciał zwrócić podejrzenie na siebie. — Poza tym od pierwszej chwili miałam już, nie wrażenie, a pewność, że oskarżony jest tylko narzędziem w rękach ludzi trzecich.

Posługując się metodą pana prokuratora, mogłabym z łatwością przeprowadzić dowód, że pan Zachert jest inicjatorem, a właściwie intelektualnym mordercą Stadnickiego.

Stadnicki był korespondentem, zatrudnionym u Zacherta. To stanowisko nie było zbyt dobrze opłacane

Pani Stadnicka umiała, może tylko w celu dopomożenia swemu mężowi, opanować szefa, który się w niej zakochał. Ta miłość miała jednak przeszkodę w postaci męża, Andrzeja Stadnickiego. Cóż było prostszego jak usunąć tę przeszkodę?

Możliwe jest, a nawet bardzo prawdopodobne, że Zachert próbował początkowo przy pomocy autorytetu szefa, skłonić Stadnickiego do rezygnacji... Ale Stadnicki kochał swoją żonę i nie chciał zrezygnować. A więc w grę wchodziło tylko gwałtowne rozcięcie węzła gordyjskiego.

Karany za uszkodzenie ciała Adam Tobolski sprzeniewierzył na szkodę swojej firmy znaczną kwotę. — Musiał się liczyć z poważną karą. Pan Zachert, jako wydawca kilku pism, napewno znał akwizytora ogłoszeniowego, Tobolskiego. Obdarzony lotnym umysłem i dużą przedsiębiorczością, powiedział sobie: to jest właściwy człowiek. Nie wiem, co mu obiecał. Ale obietnica musiała być duża. Tobolski miał do wyboru między więzieniem, a wolnością. Zupełnie tak samo jak pani Stadnicka, która miała do wyboru między wspaniałym stanowiskiem żony króla prasowego, a nędzną wegetacją u boku swego małżonka.



...Obrona rezygnuje z prawa repliki...

Plan Zacherta był prosty. Zabrał Stadnickich do Warszawy własnym samochodem, wolał, żeby zbrodnia popełniona była w dużym mieście, gdzie trudniej będzie sprawcę odszukać.

Opierając się na tych poszlakach, które mają przecieć taką samą siłą przekonywującą jak poszlaki pana prokuratora, mogłabym się domagać ukarania pana Zacherta za autorstwo morderstwa, panią Stadnicką za współudział w zbrodni, prosząc jednocześnie o przekazanie Tobolskiego do szpitala dla chorych umysłowo, jako narzędzie mordu.

Nie będę jednak prosiła o to wszystko, chciałam tylko dowiedzieć, że przy pomocy poszlak można świetnie konstruować oskarżenia. Nie wierzę ani w winę Stefana Zacherta, nie wierzę w winę pani Stadnickiej, tak samo, jak nie wierzę absolutnie w winę Tobolskiego. Moje uczucie, które jest więcej warte niż wszystkie nagromadzone przez pana prokuratora dowody, mówi mi wyraźnie, że oskarżony nie jest mordercą.

Teraz wylania się pytanie, kto właściwie zamordował? Ale tu kończy się moja mądrość. Kto jest obciążony na podstawie poszlak, temu wina jeszcze nie została dowiedziona. Możliwe, że przeciwko właściwemu mordercy nie przemawiają żadne poszlaki, możliwe,

że rozwiązanie tego zagadnienia jest tak proste, że przy pomocy skomplikowanych rozumowań, my jeszcze je tylko niepotrzebnie gmatwamy.

Mogę jedynie jeszcze raz zaapelować do waszych sumień, panowie sędziowie i prosić o uniewinnienie oskarżonego Tobolskiego.

Zarumieniona, zmęczona nieco przemówieniem, Maja usiadła.

— Czy pan prokurator chce zabrać głos? — spytał przewodniczący.

— Tak jest — podniósł się Graliński. — Mając to znanie — zaczął — i podziw dla kobiety, która w swej wrażliwości już sobie wyobraża wszystkie okropne momenty egzekucji, uważam jednak, że jako poważni mężczyźni, mamy obowiązek pozostać w dziedzinie faktów, nad którymi obrona przeszła poprostu do porządku dziennego. Gdybyśmy, jak tego sobie życzy obrona, skazywali jedynie na podstawie przyznania się oskarżonego, to niebawem skończyłyby się w ogóle w trzy lata skazujące. Nic więcej nie mam do powiedzenia — zakończył.

— Obrona? — zwrócił się przewodniczący do Krahelskiej.

— Obrona rezygnuje z prawa repliki — odpowiedziała.

— Co oskarżony powie w ostatnim słowie?

Tobolski leniwie podniósł się z ławy, na której przez cały czas przemówienia Krahelskiej siedział bez ruchu.

— Jestem niewinny — powiedział. — Ja nie zabiłem pana Stadnickiego. Nie mogłem go w ogóle zamordować.

— Co oskarżony chce przez to powiedzieć? — spytał przewodniczący zainteresowany tymi słowami.

— Chcę powiedzieć tym, to, że... Stadnicki żyje.

Grobowa cisza zaległa salę. Ludzie poprostu przestali oddychać.

Maja gwałtownie odwróciła się na swym miejscu i wpiła się oczyma w Tobolskiego, który stał błądy, zdenerwowany do najwyższego stopnia. Pierwszy cichszą przerwał prokurator, pytaniem, zwróconym do Tobolskiego.

— Jakie dowody ma pan na to, że żyje?

Oskarżony chwilę zastanawiał się. Widać było, że stacza ze sobą walkę. Po dłuższym momencie opanował się wreszcie i cicho odpowiedział:

— Dowodów nie mam żadnych...

— Otóż to — zawołał z tryumfem prokurator. —

Tu właśnie objawia się cała perfidia oskarżonego, który w ostatniej chwili, w ostatnim słowie, nie waha się oszukiwać wysokiego trybunału, nie waha się sięgnąć do takich argumentów, jak wskrzeszanie nieboszczyków.

Uważam to za bezwstyd, który wymaga jaknajstrzejszego napiętnowania. Mam nadzieję, że wysoki sąd weźmie i to pod uwagę przy ferowaniu sprawiedliwego wyroku.

— Sąd udaje się na naradę — oznajmił przewodniczący, wkładając biret.

— Co to miało znaczyć? — spytała gorączkowo Krahelska oskarżonego, gdy tylko komplet sędziowski opuścił salę. — Co pan chciał tym powiedzieć?

— Nic, — szepnęła Tobolski. — Nic pani teraz nie powiem.

Narada sądu nie trwała długo.

Po upływie kilkudziesięciu minut rozległ się dzwonek, oznajmiający wejście kompletu sędziowskiego na salę, a po tym wśród grobowej ciszy przewodniczący odczytał wyrok, mocą którego Adam Tobolski za zamordowanie z chęci zysku Andrzeja Stadnickiego, skazany został na karę śmierci.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zuchwały występ włamywaczy

Okradli w nocy mieszkanie kupca łódzkiego

Nocy ubiegłej o godzinie pierwszej dokonano włamania do mieszkania kupca łódzkiego Hieronima Wolraucha, zam. w Al. I Maja 44.

Włamywacze dostali się na teren posesji przed zamknięciem bramy, t. j. przed godziną 11 wieczorem. Następnie włamywacze weszli po schodach na drugie piętro i po otwarciu drzwi za pomocą wytrycha dostali się do mieszkania.

Państwo Wolrauchowie bawią od kilku dni nad morzem, to też włamywacze przez dłuższy czas pozostawali w mieszkaniu.

Po splądrowaniu szaf złożeńy skradli trzy futra oraz kilka sztuk garderoby, wartość około 5,000 złotych.

O godzinie 5 nad ranem po otwarciu bramy złodzieje opuścili mieszkanie wraz z łupem.

Kradzież została zauważona wczoraj rano przez dozorcę domu, któremu wydało się podejrzane to, że okno u Wolrauchów nie było zamknięte.

Powiadomione przez dozorcę władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenie.

Teatr, muzyka i radio

TEATR LETNI

Dziś i codziennie o godz. 21-ej tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacji najnowsza komedia Fodora p. t. „Miłość w kwadracie”. — Ceny niższe.

TEATR „SCALA”

Dziś wspaniała sztuka Maksa Bau-

mana „Żądam sprawiedliwości”, która w interpretacji Idy Kamińskiej i jej zespołu stała się największym sukcesem teatru żydowskiego. Sztuka ta dzięki swym walorom doprawdy godna jest widzenia.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

- 6.18 Gimnastyka i muzyka z płyt.
- 12.25 Muzyka (płyty).
- 12.40 Polscy wikliniarze.
- 13.55 Muzyka popularna.
- 15.00 „Jagnieszka albo Panna na Niedźwiedziu” — historia ucieśna.
- 15.20 Muzyka salonowa.
- 16.00 „Jak oswoja się dzikie zwierzęta” — pogadanka.
- 16.15 Z mojego ogródka — pieśni.
- 16.45 Paracelsus — felieton.
- 17.00 Koncert rozrywkowy.
- 17.50 „Gruszka” — pogadanka.
- 18.00 Felieton społeczny p. t. „Rola harcerstwa w ogólnym ruchu organizacyjnym”.
- 18.15 Klasycy wiedeńscy (płyty).
- 18.50 Pogadanka aktualna.
- 19.00 Audycja strzelecka.
- 20.00 Wiązanka melodii Roberta Stolza.
- 21.45 „Wakacje pani Wandy” — powieść mówiona.
- 22.00 Recital fortepianowy Niedzielskiego.
- 22.35 Fragmenty z suity „Piękna dziewczyna z Perth” (płyty).
- 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- BRUKSELA (484)
- 21.15 Poemat symfoniczny Droeghman sa, Koncert fortepianowy C-dur Sain' Saensa.

PRAGA (470)

- 19.05 „Falstaf” — opera Verdiego
- KALUNDBORG (1250)
- 20.40 Koncert (M. in. Symfonia Wagseila i Koncert na cembalo Mozarta).
- 22.20 Kwartet smyczkowy A-moll Brahmsa.

PARYŻ (1648)

- 20.45 Symfonia reńska Schumana Koncert fortepianowy Saint-Saensa. Taniec śmierci Liszta i Suita Ravela. KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
- 20.10 Utwory na flet Haydna, Kwartet smyczkowy D-dur Mozarta i Koncert na cembalo i smyczki Galuppiego.

SZTUTGART (523)

- 00.00 Symfonia C-dur Bizeta, 2 tańce da Falli, Walc R. Straussa i „Romeo i Julia” Czajkowskiego.

BUDAPEST (550)

- 22.00 Toccata C-dur Bacha, Symfonia B-dur Haydna i Wariacje Schmitta.

PARACELsus

Postać Paracelsusa jest owiana powagą tajemnicą. W jego koncepcjach mitycznych, obok wielu bardzo płodnych, dla rozwoju wiedzy lekarskiej pomysłów — były również naleciałości ze znachorstwa i średniowiecznych zabobonów.

Człowiek ten posiadał błąd renesansową indywidualność. Ogarniał różne dziedziny wiedzy. Zarazem jednak nie mógł się wyzwolić z atmosfery średniowiecza. Były w nim bezustanne oscylacje. Bądź co bądź postać ciekawa i warto się o niej czegoś dowiedzieć. Alfons Zajaczkowski wygłosi o godz. 16.45 felieton o tej ciekawej postaci.

STANISŁAW NIEDZIELSKI

Polski pianista Stanisław Niedzielski posiada dziś zagranicą duży rozgłos, zwłaszcza w Anglii i Francji powodzenie naszego artysty jest ogromne, o czym najlepiej świadczą szczerze wyrażone publicystyczne sale podczas częstych jego koncertów. Wybitny ten pianista przypomni się polskiej radiowej publiczności o godz. 20.00 w recitalu którego program obejmuje dwa utwory de Falli oraz „Karnawał” Schumannna.

Współczesny kompozytor wiedeński Robert Stolz należy do najpłodniejszych i najbardziej lubianych autorów muzycznych. Słynie on z licznych utworów tanecznych, kupletów, operetek i filmów dźwiękowych. O godz. 20.00 z Poznania na wszystkie rozgłośnie polskie nadana zostanie audycja, w której wykonane zostaną wyjątki z operetek „Jedna jedyna noc”, „Dwa serca w 3/4 taktów”, kuplety, utwory taneczne i piosenki. Udział w audycji wezmą: orkiestra, Wanda Krzyżanowska - Zakowska — sopran Felicia Kurowiakówna — mezzosopran, męski i żeński kwartet wokalny, Juliusz Kreglewski — gwizd, Juliusz Biełkowski — tenor i Wito! Szpinger — kuplety.

Transport złota w Ameryce



odbywa się w specjalnie opancerzonych samochodach przy licznej eskorcie uzbrojonej straży. —

Niedziela w kronice pogotowia

Przejechania, samobójstwa i bójki uliczne

Na szosie Rokicińskiej w Andropolu zderzyli się dwaj rowerzyści, przy czym jeden, a mianowicie 27-letni Andrzej Dziewulski (Przedziałania 58) uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Wzywany na miejsce wypadku lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala w Łodzi.

Na ul. Marynarskiej wskutek wypadku odniosła ogólne potłuczenie 74-letnia Florentyna Wytych, zamieszkała przy ul. Henryka Kaufmana 4.

Na ul. Brzezińskiej 8 najechana została przez rowerzystę 6-letnia Mania Herc (Pieprzowa 21). Dziewczyna odniosła ogólne obrażenia ciała i po opatrzeniu przez lekarza pogotowia została przewieziona w stanie ciężkim do szpitala Anny Marii.

Na ul. Kilińskiego 84 w czasie bójki ulicznej został poraniony 23-letni Jan Bułka, zamieszkały przy ul. Okrzei 20.

Na ul. Składowej 31 w czasie bójki został ranny ostrym narzędziem 45-letni furman Antoni Mikołajczyk, zamieszkały przy ulicy Składowej 17.

W mieszkaniu własnym przy ul. Lagiewnickiej 36 usiłowała pozbawić się życia przez trucie większej dozy nieznanego trucizny 30-letnia Genowefa Gładka.

W łasku na krańcu ulicy Niesulowskiej popełnił samobójstwo 45-letni Ryszard Krebs, zamieszkały przy ul. Antoniego 29.

Skarga „Współpracy” na nieodpowiednie traktowanie członków

Do władz miejskich zgłosiło zażalenie szereg członków spółdzielni „Współpraca”, wykonującej miejskie roboty brukarskie.

W skardze tej robotnicy stwierdzają, iż zarząd spółdzielni nie chce zwracać robotnikom wpłaconych udziałów, przyjmuje do pracy robotników - nie spółdzielców, a kierownictwo spółdzielni w nieodpowiedni sposób traktuje członków. Jeden z takich incydentów na tym tle znajdzie epilog w sądzie.

Malarze grożą ogólnym strajkiem

Przed kilku dniami wybuchł strajk malarzy. Zażądali oni podwyżki płac w wysokości 20 proc. Ogółem do akcji strajkowej przystąpiło około 700 osób.

Jak się obecnie dowiadujemy, w dniu dzisiejszym nastąpić ma strajk ogólny wszystkich malarzy.

Groźny pożar pod łodzią

Z dymem poszły 2 domy mieszkalne i zabudowania

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar we wsi Józefów, gminy Wygielzów, powiatu łódzkiego.

Ogień powstał w zagrodzie Leona Tomaszczyka i wkrótce strawił dom mieszkalny, przerzucając się na stodołę i obary.

Na ratunek zbiegło się wielu sąsiadów, zbudzonych ze snu krzykami. Jednocześnie zaalarmowano straż ogniową.

Ogółem spłonęło 5 stodół z pełnym zbożem, dwa domy mieszkalne, oraz kilka obór z żywym inwentarzem.

Straty są duże. Władze policyjne prowadzą dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny pożaru.

Przybory toaletowe i rekwiizyty kosmetyczne, znajdujące w wykopaliskach egipskich i asyryjskich, zdają się przemawiać za tym, że nie tylko kobiety poświęcają wiele uwagi swemu wyglądowi zewnętrznemu. Wiemy na przykład że Tutimosis, faraon XVIII dynastii, był znanym elegantem i wprowadził nawet do akcesoriów mody męskiej... szluczną bródkę, którą noszono tylko podczas wielkich uroczystości. Sharroukin, zwany też Sargonem, założyciel asyryjskiej dynastii Sargonidów (722 — 705 przed Chr.), nosił bródkę klinowatą, co również było symbolem władzy i dostojności.

Poprzez epokę zniewieściatych greków i rzymian, snobów i estetów takich, jak historyczny PETRONIUSZ, poprzez średniowiecze i epokę dworskiej mody renesansu dochodzimy do okresu największego rozkwitu t. zw. „złotej młodości”; określienie to nie posiadało jednak tej ujemnej wartości, jaką mu nadały czasy dzisiejsze. Za czasów FRANCISZKA I, pioniera sztuki, literatury i mody we Francji wieku XVI, eleganckich młodzieńców nazywano „mugnets”, podobnie jak w Anglii za Henryka VIII dano im przezwiska „fashionables”. Poza luźno spływającym z ramion płaszczem i piórami przy kapteluszu lub przy włoskiego lub

niemieckiego pochodzenia bereticie, strojniste owej epoki nosili wachlarze, które dopiero znacznie później stały się wyłącznym rekwiizytem damskim.

Szczytowy punkt osiągnęła moda w czasie panowania LUDWIKA XIII i XIV we Francji. Pojawiły się wtedy fraki kolorowe. Moda opanowała i stroje wojskowe, których ważną częścią stanowiła szarfa, złożone wyłogi, koronki i wstążki, a także peruki, biały, pudrowany, używane jako nieodłączny rekwiizyt galowego ubioru.

Zupełnej degeneracji uległa moda w czasie WIELKIEJ REWOLUCJI I DYREKTORIATU. Pojawił się wtedy t. zw. „Incroyables”, a obok nich „Merveilleux”, którzy doprowadzili modę męską do przesady, graniczącej ze śmiesznością. Wielkie kokardy, pióra i kwiaty stały się typowymi akcesoriami mody męskiej we Francji porowolucyjnej, znajdujące się już u progu nowego stylu cesarstwa, który opanował nie tylko architekturę wnętrz, ale i stroje męskie i kobiece. Takim pionierem mody stylu „Empire” był HR. D'ORSAY.

Od czasów romantyzmu sprawy mody męskiej stają się przywilejem Anglii, gdzie pojawia się typ londyńskiego modnia, zwanego „dandy”. Pierwszym takim dandy był LORD BRUMMEL (1778—1840), przyjaciel

księcia Walii, który zyskał sobie przydomek ówczesnego króla mody męskiej. W końcu ubiegłego stulecia przychodzi okres mody „fin de siecle”, w której o palmę pierwszeństwa walczy Francja z Anglią. Typowym przedstawicielem tego okresu jest HRABIA BONI DE CASTELLANE, uchodzący za najelegantszego człowieka Francji.

Ale berło mody dalej dźrzy w swych rękach Anglia. Od czasów króla EDWARDA VII, który był arbitrem elegantiarum nie tylko w swoim państwie, ale i w całej Europie, utarło się mniemanie, że książę Walii dyktuje modę całemu światu. Zasadą tej trzymali się i jego następcy, a przede wszystkim król Edward VIII, obecny KSIĄŻĘ DAVID WINDSOR, który posiadał decydujący wpływ na kształtowanie się mody męskiej naszych czasów.

Z modą angielską rywalizuje stale moda francuska, której ogniskiem jest, jakby się tego spodziewać należało, Paryż. W dziedzinie stroju cywilnego dyktatorem jest ANDRE DE FOUQUIERES, zaś jeśli chodzi o strój oficjalny, głos decydujący posiada tutaj minister pełnomocny i szef protokołu dyplomatycznego Quai d'Orsay, mistrz ceremonii prezydenta republiki, BECC DE FOUQUIERES. M. O.

KINO
EUROPA
Ocz. o g. 5 pp.
Ost. s. 10 w.

AL JOLSON
w filmie pt.
PRZERWANA PIEŚŃ

Ponadto:
„MAŁŻEŃSTWO z POZORU”
Ceny miejsc na wszystkie seanse od **80 gr.**

ŁOZK zechce wyjaśnić!

W prasie warszawskiej znaleźliśmy następującą treść wzmianki:

„Warszawskie Tow. Cyklistów komunikuje:

Powołana przez zarząd towarzystwa komisja lekarska stwierdziła, że po upadku podczas zawodów o mistrzostwo Polski zawodnik Pusz został silnie potłuczony i dla tej przyczyny odwołane zostały zawody w dniu 15 lipca r. b. jak również odwołany wyjazd zawodnika Pusza na rewanżowe zawody do Łodzi na dzień 18 b. m., o czym powiadomiliśmy okręg łódzki listem z dnia 13 lipca r. b.“

Z treści jej wynika, że ŁOZK. wiedział, że Pusz nie przyjedzie, a mimo to do ostatniej chwili mocno reklamował zeszytygodniową imprezę z jego udziałem.

Sprawa, dla powodzenia przyszłych imprez kolarskich, wymaga wyjaśnienia ze strony związku okręgowego.

4 rekordy Polski w mistrzostwach pływackich

XVI mistrzostwa pływackie Polski rozegrane były w ciągu soboty i niedzieli w pięknym basenie w Bielsku. Zgromadziły one na starcie 150 zawodników i zawodniczek.

Przyniosły one cztery rekordy Polski: Bollówny (EKS): 100 metrów stylem klasycznym — 1:35,7 i 200 metrów stylem klasycznym — 3:23,2, Morawskiej - Banaszewskiej (Delfin): 100 metrów na wznak — 1:31,3 oraz Heidricha (Dąb): 200 metrów stylem klasycznym — 2:54,8.

Inne wyniki, uzyskane w finałach były bliskie rekordów. Szczególnie wyróżnić należy czas Bocheńskiego na 100 metrów stylem dowolnym 1:01,8, Krotochwilówny (AZS) na 100 metrów st. dow. 1:17 oraz na 400 metrów stylem dowolnym 6:28,6.

Poza tym Karliczek zrewanżował się Bocheńskiemu za poniesioną porażkę w biegu na 100 metrów, wygrywając 200 metrów stylem dowolnym w dobrym czasie 2:22,9. Poza tym Hakoah Bielski zapowiedział pobicie rekordu polskiego w sztafecie 3 X 100 metrów stylem zmiennym pań. Uzyskał on co prawda lepszy wynik od rekordu, ale rekord ten został uznany z powodu złej zmiany Kandłówny.

W ogólnej punktacji drużynowej mistrzostwo Polski zdobył E. K. S. Katowice — 200 pkt.

- 2) AZS Warszawa — 100 pkt.
- 3) Hakoah Bielsko — 52 pkt.

Caraciola wygrywa wielką nagrodę Niemiec

Wielką nagrodę Niemiec, w wyścigu samochodowym na słynnym Nürburgring wygrał Caraciola przed Brauchitschem, Rosemeyem i Novolarim. Wielkiemu temu wyścigowi przyglądało się ponad 300 tysięcy widzów.

Ferencvarosi i Lazio w finale Mitropa Cupu

Ferencvarosi pokonało wczoraj w Budapeszcie w półfinale Mitropa Cupu — Austrię horrendalnie wysoko, gdyż 6:1 (2:1). Wobec tego, że w Wiedniu Austria wygrała w stosunku mniejszym, gdyż 4:1, Ferencvarosi wchodzi do finału i spotka się z Lazio (Rzym). Atak węgrov, po przerwie był wspaniale usposobiony. Bramki zdobyli: dr Sarossi, Kiss i Poldi, dla Austrii — Sesta. Na nieczu obecnych było 25 tysięcy widzów.

POLAK MISTRZEM KAJAKOWYM BRANDENBURGI. — Na jeziorze Tegel pod Berlinem odbyły się międzynarodowe zawody kajakowe o mistrzostwo okręgu brandenburskiego. Zawody przyniosły duży sukces zawodnikowi poznańskiemu Sobierajowi, który zdobył jedno mistrzostwo i jedno wicemistrzostwo Brandenburgii.

Węgrzy zdobywają puchar Prezydenta R. P.

Polska przegrywa pierwszy mecz wioślarski z Węgrami 1:8

Wczoraj odbył się przy wyspie Małgorzaty pod Budapesztem na Dunaju pierwszy międzynarodowy mecz wioślarski Polska — Węgry o puchar prezydenta R. P. Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził na trasie tłumy widzów. Obecni byli również przedstawiciele najwyższych władz sportu węgierskiego, oraz przedstawiciele konsulatu R. P. w Budapeszcie. Walka toczyła się na spokojnej wodzie, w dobrych warunkach na torze długości 2,400 metrów. Bezapelacyjne zwycięstwo odniosła drużyna węgierska w stosunku 8:1. Jedyne punkty dla Polaków zdobył Verey w jedynkach. Wszystkie inne osady przegrały i to przeważnie znacząco.

Duży zado sukces odniosły nasze panie, startujące poza konkursem. Czwórka warszawskiego klubu wioślarek wykazała zdecydowaną przewagę nad koleżankami węgierskimi.

W pierwszym biegu czwórek ze sternikiem o nagrodę ministra spraw zagranicznych Węgler Kanya, zwyciężyli Węgrzy (osada klubu Panonia) różnicą trzech długości łodzi. Węgrzy prowadzili od samego startu. Polacy (osada AZS, Poznań) od 1500 mtr. odpadli zupełnie i nie usiłowali już nawet nawiązać walkę z przeciwnikiem. Czas węgier 7:11, czas Polaków 7:22,4.

Do drugiego biegu dwójek bez sternika o nagrodę królewsko-węgierskiego senatu wychowania fizycznego wystąpili Polacy (Braun i Kobylński) z gorączką ze względu na zazię-

biecie. Zaraz po starcie prowadzenie objęli Węgrzy, zdobywając na pierwszych 400 metrach ćwierć łodzi przewagi i zwiększając tę przewagę do 1000 metrów o całą długość. Po 1500 mtr. Polacy zrezygnowali z dalszej walki i Węgrzy reprezentowani przez osadę klubu Panonia ukończyli sami bieg w czasie 7:09.

W trzecim biegu jedynek o nagrodę ministra Ulrycha wygrał zdecydowanie Verey (Polska) o sześć długości łodzi. Było to jedyne zwycięstwo, odniesione przez Polaków. Verey

objął prowadzenie od startu, nie oddając go do końca. Czas jego wynosi 6:57. Jego przeciwnik Węgier Mathe osiągnął czas 7:07. Polaka witała publiczność owacyjnie.

Bieg czwórek bez sternika o nagrodę Związku związków sportowych wygrała osada węgierska (Panonia) o siedem długości łodzi. Czas węgrov 6:21. Polska (osada AZS, Poznań) uzyskała czas 6:40. Mimo porażki, należy podkreślić ambicję naszej młodej osady, która walczyła z olimpijczykami węgierskimi. W biegu dwójek ze sternikiem

o nagrodę ministra spraw wojsk. Kasprzyckiego wygrała osada węgierska (Hungaria) po zażartej walce różnicą zaledwie 30 cm. Nasza dwójka (AZS, Poznań) walczyła nadzwyczaj ambitnie i przegrała dopiero na finiszu małą różnicą czasu. Czas węgrov 7:18, czas Polaków 7:18,8.

W dwójkach podwójnych o nagrodę ministra honwevów — Roedera, wygrali Węgrzy o półtora długości łodzi, prowadząc od samego startu do końca. W składzie Polski w ostatniej chwili zaszła zmiana, mianowicie Ustupski zachorował i kierownictwo drużyny polskiej musiało na jego miejsce wstawić zmęczonego Vereya. Węgrzy (Nemzeti) uzyskali czas 6:30, a Polacy (Verey — Balicki) 6:33.

Ostatnim punktem programu był bieg ósemek o nagrodę stolicy Węgier Budapesztu. Zwyciężyli Węgrzy nieznacznie różnicą czasu. Wynik ten jest raczej sukcesem polskiej ósemki (osada bydgoskiego T. W.), która potrafiła nawiązać prawie równorzędną walkę ze słynną i otrąskaną w międzynarodowych walkach osadą węgierską Hungari. Czas węgrov 5:57,7, czas Polaków — 6:05.

Poza konkursem rozegrany został bieg czwórek pań na dystansie 1.000 metrów, w którym ze strony Polski wystąpiła osada warszawskiego klubu wioślarek, Ziarkówna, Pomorska, Dziegielewska, Malinowska pod sterem Grabickiej. Polskie wioślarki nie znalazły poważnego przeciwnika w osadzie węgierskiej. Widząc beznadziejność sytuacji, węgierska osada zresztą na połowie dystansu zrezygnowała z dalszej walki i polki kończyły bieg same, osiągając czas 4:27.



VEREY

Francja wygrywa „Tour de France”

Indywidualnym zwycięzcą jest Lapebie

Wczoraj zakończył się w Paryżu największy wyścig kolarski świata dokoła Francji (4.415 km.). Wyścig prowadził przez równiny, lasy i góry. Zwłaszcza niesłychanie ciężkie były etapy pirenejskie. Jak ciężkie były warunki wyścigu świadczy fakt, że ze 130 najlepszych kolarzy świata, którzy stanęli do tego wyścigu przed trzema tygodniami, przybyło do mety w Paryżu zaledwie 56. Wyścig był podzielony na 20 etapów.

Pierwsze miejsce zdobyła ekipa francuska z Rogerem Lapebie na czele. Zwycięstwo ekipy

francuskiej powitane zostało przez tłumy paryżan z niesłyszczanym entuzjazmem. Na drodze, prowadzącej do stolicy już na 20 km. przed miastem, stał po obu stronach drogi rząd aut prywatnych i niezliczone tłumy. W samym mieście przed redakcjami dzienników, które wywieszały w oknach depeche z trasy biegu, gromadziły się tłumy, witające oklaskami i okrzykami każdą nową wiadomość.

W kołach sportowych wyrażają wprawdzie ubolewanie, że ekipa belgijska wycofała się z obecnych zawodów na skutek

incydentu z czołowym zawodnikiem belgijskim Sylwestrem Maesem, ale podkreślają jednak z przekonaniem, że nawet w razie pozostania Belgów, a więc nagrodzonych konkurentów, zasadniczy wynik, t. j. zwycięstwo Lapebie nie uległoby zmianie.

Dzienniki zwracają uwagę na ducha solidarności, jaki ożywił ekipę francuską. Na odcinku między Lechon a Paudwóch zawodników ekipy francuskiej: Paul Choque i Caillou, po koleś oddali po jednym ze swoich kół Lapebiemu, które mu pękły opony, umożliwiając

mu w ten sposób zwycięstwo. Lapebie miał wogóle pecha, bo na ostatnim etapie na 1 km. od mety pękł mu łańcuch.

Krytyka sportowa podkreśla niezwykle walory zwycięstwa Lapebiego, który „wykazał nieoczekiwaną wytrzymałość na trasach górskich”. Lapebie uznany jest jednomyślnie za najlepszego z zawodników, biorących udział w wyścigu. Zaraz z nim wymienia się szwajcarsa Amberga, oraz Włocha Vicini, który nieznany szerzej we Włoszech, stał się rewelacją obecnego biegu.

Klasyfikacja końcowa ekip w wyścigu przedstawia się następująco:

1) Francja w ogólnym czasie 418:36:28,

- 2) Włochy — 421:30:46,
 - 3) Niemcy — 421:48:50,
 - 4) Szwajcaria — 422:34:03,
 - 5) Hiszpania — 428:40:35,
 - 6) Luxemburg — 429:18:29,
- Klasyfikacja indywidualna jest następująca:

- 1) Papebie w czasie 138:58:31,
- 2) Vicini (Włochy) 139:04:58,
- 3) Amberg (Szwajc.) 139:24:44
- 4) Camuso (Wł.) 139:25:24,
- 5) Marcaillou (Fr.) 139:34:07,
- 6) Vissere (Bel.) 139:36:44,
- 7) Choque (Fr.) 140:03:56
- 8) Gallien (Fr.) 140:05:12,
- 9) Bautz (Niemcy) 140:05:10,
- 10) Frechaut (Fr.) 140:23:07

Polska bije Włochy 3:1

Zwycięstwo to wysunęło nas na pierwsze miejsce w Mitropa-Cupie

Wczoraj zakończone spodziewane chociaż niezupełnie. Zdecydowane, ską i Włochami, czyli się w Warty pomiędzy Polakami i Włochami. Wczoraj zakończył się w Warszawie mecz tenisowy o puchar środkowej Euro-nisowy o puchar szawie mecz ten zwycięstwo, odniosła Polska, w stosunku 5:1. Ostatniego dnia do kończono przerwane spotkania

pomiędzy Tłoczyńskim i Hebdą a Quintavalla i Bocchi. Ostatniego seta wygrała para polska 7:5, tak, że ogólny wynik brzmi 8:6, 5:7, 11:9, 7:5 dla Polski.

Następnie rozegrano dwa ostatnie single, z których pierwszy pomiędzy Tłoczyńskim a Canepele wygrał Tłoczyński 2:6, 6:4, 6:1, 6:2.

W drugim singlu Romamnoni wygrał ze Spychałą 6:2, 6:3, 2:6,

6:2. Było to jedyne zwycięstwo włoskich tenisistów.

*

Po zwycięstwie polskich tenisistów nad Włochami, Polska wysunęła się na pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek o puchar środkowej Europy.

1) Polska	2	4:0	9:3	29:18
2) Czechosłowacja	1	2:0	5:1	15:5
3) Jugosławia	1	2:0	4:2	15:8
4) Węgry	2	1:3	5:7	23:24
5) Austria	2	1:3	5:8	19:30
6) Włochy	2	0:4	2:10	14:31

Popierajcie kolonie letnie

Stow. „NOSIEN IECHEM” (Dać chleba)

Dzisiaj dzień znaczka na rzecz akcji kolonii letnich w Kałach dla biednych dzieci żydowskich.

Wycieczki

Kolejowo-Autokarowe

DO WIEDNIA PRZEZ AUTOSTRADY ALP 1-15 VIII. zł. 95.—
DO PARYŻA I SZWAJCARII na 15 i 30 dni . . . zł. 485.—

Do Paryża i na Rivierę

ze zwiedzeniem Salzburga, Verdun, Paryża, Chamonix, Monte Carlo, Mediolanu i Wenecji (do Wiednia koleją, następnie luksusowymi autokarami)

od 1-28 VIII. od zł. 575.—

wraz z wszelkimi kosztami przejazdów, wiz. hoteli, utrzymania, zwiedzania i td. Ilość miejsc ściśle ograniczona

P. B. P. „ARGOS”

Łódź, Piotrkowska 60 ::: tel. 107-86.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

- Wólczańska 21, tel. 167-15
przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana - hafciarstwo.
 2. Krawiectwo damskie - krój.
 3. Gorsciarstwo - krój.
 4. Modniarstwo - kapelusze.
 5. Bielizniarstwo - krój.
 6. Ondulacja.
 7. Manicure.
- Sekretariat czynny w g. od 9-13 i 15-19.

Ala Izbička

wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zabiegi. DYŻURY. TEL. 246-36.

DR. MED. J. HAJMAN

choroby wewnętrzne, mieszka obecnie Aleje Kościuszki 97 (róg Bandurskiego), tel. 163-12
Przyjmuje od 4.30 do 5-ej po południu

Prof. Stanisław Nirnstein

Lekcje gry fortepianowej

Ceny przystępne ul. Traugutta 12, m. 17

LODY

wyborowe w 10 gatunkach porcja 35 groszu wraz z wodą sodową i waflem czekoladowym.

Śniadania i kolacje jarskie zł. 1.10 wraz z obsługą

poleca Cukiernia „Źródło” Przejazd 1, tel. 209-87

Do KOPENHAGI

od 7 do 10 sierpnia

Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68 i 6.

Letni rozkład jazdy

Obowiązujący na P.K.P. od 22 maja 1937 roku

Z dworca Łódź-Fabryczna odchodzi:	Z dworca Łódź-Kaliska odchodzi:	Na dworzec Łódź-Fabryczna przychodzą:	Na dworzec Łódź-Kaliska przychodzą:
0.90 do Kozłówek, Bielska, Krakowa, Zakopanego i Krynic	0.39 do Poznania, Zbąszynia	0.50 z Wilna, Białegostoku, Warszawy	0.30 z Warszawy
1.45 do Kozłówek, Bielska	6.06 do Warszawy	2.08 z Brześcia, Białegostoku, Warszawy	5.58 z Zbąszynia, Poznań
4.00 do Kozłówek (od 26 czerwca)	7.15 do Gdyni, Gdańska, Ciechocinka, Płocka	4.08 z Warszawy	7.12 z Głowna
5.12 do Kozłówek (od 26 czerwca)	8.07 do Łowicza	5.37 z Krynic, Zakopanego, Krakowa (od 27 czerwca)	7.25 z Zduńskiej Woli
6.05 do Kozłówek, Piotrkowa (w dni robocze)	8.35 do Łasku (do 20 czerwca w dni świąteczne)	6.29 z Krynic, Krakowa, Bielska	7.44 z Gdyni, Gdańska, Kutna
7.00 do Kozłówek, Warszawy	8.40 do Głyni, Gdańska (od 26 czerwca do 4 września)	7.08 z Kozłówek (w dni robocze)	7.59 z Ostrowa, Zduńskiej Woli
8.52 do Kozłówek, Warszawy, Ząbkowice	9.40 do Poznania	7.23 z Kozłówek (w dni robocze)	8.01 z Poznania
9.05 do Kozłówek (od 20 czerwca w dni świąteczne)	10.15 do Głowna (od 20 czerwca do 4 września, w dni świąteczne)	7.44 z Kozłówek	9.09 z Warszawy
9.35 do Kozłówek (jak wyżej)	10.20 do Łasku (od 20 czerwca w dni świąteczne)	13.05 do Kozłówek, Piotrkowa (w dni robocze)	9.30 z Łasku
10.07 do Kozłówek, Warszawy	11.47 do Poznania, Ostrowa, Zbąszynia	14.15 do Kozłówek (w dni robocze)	10.08 z Lwowa, Poznań
10.27 do Kozłówek, Krakowa		14.55 do Kozłówek, Warszawy	11.36 z Poznania, Warszawy
11.05 do Kozłówek, Rozwadowa		15.25 do Kozłówek (w dni robocze)	11.55 z Katowic, Zduńskiej Woli
12.05 do Kozłówek		15.43 do Skarżyska, Lwowa	14.12 z Sieradza
13.05 do Kozłówek, Piotrkowa (w dni robocze)		15.52 do Kozłówek, Sandomierza	15.09 z Gdyni, Płocka, Kutna
14.15 do Kozłówek (w dni robocze)		16.50 do Kozłówek, Częstochowy	15.24 z Warszawy
14.55 do Kozłówek, Warszawy		17.40 do Kozłówek, Warszawy, Dziezic, Krakowa, Zakopanego	16.16 z Zbąszynia, Poznań
15.25 do Kozłówek (w dni robocze)		18.40 do Kozłówek, Warszawy (w dni powszednie od 25 czerwca do 5 października)	17.10 z Ozorkowa
15.43 do Skarżyska, Lwowa		19.35 do Białegostoku, Grodna, Wilna	17.26 z Głowna
15.52 do Kozłówek, Sandomierza		19.41 do Kozłówek, Warszawy, Katowic (torpeda)	18.50 z Zduńskiej Woli
16.50 do Kozłówek, Częstochowy		21.02 do Warszawy, Częstochowy	19.25 z Lwowa, Ciechocinka
17.40 do Kozłówek, Warszawy, Dziezic, Krakowa, Zakopanego		22.25 do Kozłówek	19.41 z Gdyni, Gdańska, Warszawy
18.40 do Kozłówek, Warszawy (w dni powszednie od 25 czerwca do 5 października)		23.10 do Kozłówek, Zakopanego	20.25 z Zbąszynia, Poznań
19.35 do Białegostoku, Grodna, Wilna			20.58 z Głowna (w dni świąteczne)
19.41 do Kozłówek, Warszawy, Katowic (torpeda)			21.37 z Inowrocławia, Zduńskiej Woli
21.02 do Warszawy, Częstochowy			22.25 z Łasku
22.25 do Kozłówek			22.35 z Głowna
23.10 do Kozłówek, Zakopanego			23.07 z Gdyni, Ciechocinka
			23.40 z Poznania

Stara i nowa oprawka

Okulary nowoczesne

NIE MĘCZA OCZU!

OPTYK SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33
TELEFON 222-23.

Lokale

3 POKOJOWE mieszkanie wraz z urządzeniem kuchni, kąpielowego i bojlerem, szatni i in. drobiazgami przy ul. Piotrkowskiej do oddania. Czynsz roczny zł. 1.197.— Wiad. tel. 115-74. 947-3

POKÓJ UMEBLOWANY z wejściem z klatki schodowej, do wynajęcia. Zamenhofa 6, m. 38, I piętro, front.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:
Pończosnictwo mechaniczne
Tactwo mechaniczne,
Dzielnictwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rękawiczek,
Krawiectwo damskie i krój,
Bielizniarstwo i krój,
Gorsciarstwo i krój,
Ondulacja i manicure.
Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 7-iej wieczór.

DR. MED. H. Rózaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Marutowska 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9-11 i 5-9 wiecz.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej